# ZIEMIA PRUCHNICKA

INFORMATOR REGIONALNY
STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
LIPIEC - SIERPIEŃ - WRZESIEŃ - 2009 r.

Nr 3/2009 (39)

ISSN 1640-3444

Fot. K.Sowińska

W NUMERZE:

*NA ŁASKAWYM CHLEBIE FORTUNY PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ * WSPOMNIEŃ CZAR
* Z ŻYCIA GMINY * DZIŚ A PRZED WIEKAMI * WSPOMNIENIA SĄ JAK PERŁY *
* CO NAS BOLI CO NAS DRĘCZY * PRÓBY * JEST TAKIE MIEJSCE *
* WYDARZENIA KULTURALNE *

Fot. A. Sowińska

Fot. A. Młynarz

# VII JARMARK SZTUKI LUDOWEJ „PRUCHNICKIE SOCHACZKI"

Fot. A. Młynarz

Fot. A. Młynarz

Fot. A. Młynarz

Fot. A. Młynarz

Fot. A. Młynarz

Fot. A. Sowińska

# W rocznicę Września

70 lat temu, 1 września 1939 r. atakiem hitlerowskich Niemiec na Polskę, rozpoczęła się II wojna światowa. 17 września 1939 r. Polska dostała nóż w plecy ze strony bolszewickiej Rosji, zgodnie z układem Ribbentrop-Mołotow. Wojska radzieckie zajęły wschodnie terytoria Polski.

Zdradzeni i opuszczeni przez sojuszników Polacy bronili się przez 35 dni, stając się bohaterami i ofiarami w tej wojnie. Bohaterska obrona Westerplatte, Poczty Polskiej w Gdańsku, bój pod Mokrą, obrona Wizny, bitwa nad Bzurą, obrona Warszawy i wiele innych bitew Września na południu i wschodzie Polski świadczą o woli narodu polskiego, by walczyć do końca o utrzymanie niepodległości państwa.

Trwająca 6 lat okupacja przyniosła planowe wyniszczanie narodu polskiego poprzez masowe mordy ludności cywilnej, nadzwyczajne akcje pacyfikacyjne, obozy koncentracyjne i zagłady, Holokaust. Pod okupacją radziecką nastąpił rabunek polskiego mienia, masowe aresztowania i deportacje, mordy na oficerach polskich (Katyń, Miednoje, Ostaszków), zsyłki do łagrów.

W wyniku wojny Polska straciła około 2 milionów mieszkańców, na świecie śmierć poniosło ponad 50 mln ludności.

Główne uroczystości związane z 70. rocznicą wybuchu wojny odbyły się w Gdańsku - na Westerplatte, tam gdzie padły pierwsze strzały II wojny światowej. Stały się one wielkim zjazdem europejskich przywódców, przybyło 20 premierów, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, premier Rosji, doradca prezydenta USA do spraw bezpieczeństwa.

Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek w swoim wystąpieniu stwierdził, że straszliwe doświadczenia II wojny skłoniły państwa europejskie do tworzenia zjednoczonej Europy. "Jesteśmy odpowiedzialni za pojednanie pomiędzy europejskimi narodami. Składam hołd tym, którzy walczyli obronie wolności".

Przypomniał słowa Episkopatu Polski i Niemiec -„Tylko prawda może uczynić nas wolnymi. Prawda, która niczego nie dodaje i niczego nie pomija, która niczego nie przemilcza".

Prezydent RP Lech Kaczyński stwierdził: "My , Polacy mamy prawo dostępu do prawdy w sprawach dla naszego narodu tragicznych i z tego nigdy zrezygnować nie możemy".

Premier RP Donald Tusk powiedział:..."wolność musi być zawsze lepsza od niewoli, ,demokracja od dyktatury, prawda od kłamstwa miłość od nienawiści, szacunek od pogardy i zaufanie od nieufności. I solidarność od egoizmu."

Wobec forsowania fałszywych i kłamliwych twierdzeń przez media i niektóre instytucje w Rosji, a dotyczące historii Polski, w tym okresu II wojny światowej, prezes IPN stwierdza, że 70 rocznica wybuchu wojny światowej stanowi okazję do podjęcia dyskusji na temat przekłamań faktów historycznych w oparciu o dostęp do zagrabionych archiwów znajdujących się w Rosji. Taka dyskusja musi opierać się na prawdzie i poszanowaniu faktów historycznych.

Im więcej czasu mija od wojny, tym ważniejsze jest, żeby o niej pamiętać. Żeby nigdy się już nie powtórzyła.

*Maria Gwizdała*

# Na łaskawym chlebie Fortuny podczas II wojny światowej.

*Wspomnienia Anieli i Stanisława Dybiszów.*

***My ludzie współcześni mamy wrażenie, że wojna już dawno się skończyła.***
***Datę 1 września 1939r. uznajemy za rozdział zamknięty. Wojna jednak wciąż trwa. Głęboko zapisała się w pamięci tych, którzy ją przeżyli. Opowieści o życiu w latach 1939-1945 wysłuchałam w rozmowie z moim76 letnim dziadkiem Stanisławem.***

**Początek wojny**

Dziadzio urodził się 15.04.1933r. w Więckowicach – małej wiosce niedaleko Bystrowic. Do dziś znajduje się tam jego dom rodzinny, który on nazywa „gniazdem". Jest już jedynym seniorem rodu. Czwórka jego rodzeństwa nie żyje. Jak można wnioskować z daty urodził się 6 lat przed wybuchem II wojny światowej.

Zapytany o to, jak wspomina jej wybuch popada w krótkie zamyślenie i rozpoczyna opowieść.

„Dokładnie nie pamiętam jak to było; miałem wtedy zaledwie 6-7 lat. Już od jakiegoś czasu w domu, bądź na ulicy słyszało się, że ma być wojna. Jako dziecko miałem bujne wyobrażenie. Miałem wrażenie, że będzie to bitwa na śmierć i życie. Byłem podekscytowany. Z drugiej jednak strony bałem się. Cóż, byłem dzieckiem. Za początek wojny mogę chyba uznać dzień, w którym bawiąc się na podwórku usłyszałem płacz kobiet i dzieci. Pobiegłem na ulice zobaczyć, co się stało. Tego dnia we wsi był pobór do wojska. Brano mężczyzn od 20 lat wzwyż. Widziałem wiele kobiet i dzieci, które odprowadzały ojców i mężów do tzw. „Foczpanu". „Foczpan" był to wynajęty wóz konny od gospodarza, którego wyznaczył sołtys. Wśród wielu mężczyzn dostrzegłem naszego bliskiego sąsiada – Tomasza Mazura. Mógł on mieć wtedy ok. 32 lat. Nagle poczułem ogromny strach – co z moim ojcem, przecież on też miał tyle lat. Do domu miałem zaledwie kilkadziesiąt metrów. Do dziś pamiętam tą niepewność i przerażenie. Co tchu dobiegłem do domu. Taty nie było. Zacząłem płakać. Mama zaczęła mnie uspokajać. Szepnęła do ucha, abym nie płakał, bo tata jest, tylko się schował. Prosiła mnie, abym był cicho. Odczuwałem, że wszyscy, to znaczy mama i moje rodzeństwo – Monika, Genowefa, Józef, Jan są zdenerwowani. Dopiero wieczorem poznałem całą prawdę. Mama przebrała tatę za kobietę. Był młody, miał delikatne rysy twarzy. Nie wiem jak to wszystko dokładnie wyglądało, bo na ten czas byłem nieobecny. Byłem szczęśliwy.

Nie zabrali nam taty. Radość nie miała końca. Nie wszyscy mieli jednak takie szczęście, jak Marcel Dybisz. Los nie uśmiechał się na przykład do Tomasza Mazura. Dowiedziałem się później, nie pamiętam już nawet od kogo, że został partyzantem. Walczył z Niemcami ok. 6 miesięcy. Został ciężko ranny w kolano.
Było tak bardzo uszkodzone, że został wycofany. Do samej śmierci miał „sztywną nogę". Dla mnie był, jest i będzie bohaterem. Dużo ryzykował. Do samej śmierci miał „pamiątkę" swego oddania. Sam o sobie żartobliwie mówił, że jest piratem bez statku, gdy spoglądał na swoją nogę.

*Zdjęcie dziadka z mamą (Jadwigą Dybisz)*

**Życie codzienne**

Dziadek przestał na chwile mówić. W jego błękitnych oczach pojawiła się łza, którą starł ukradkiem. Dla mnie, 16 – letniej wnuczki jego opowieść była nie tyle fascynująca, co wzruszająca. Znam słowo wojna jedynie z książek, filmów, czy lekcji historii, mój dziadek przeżył ją na własnej skórze. Postanowiłam jednak dowiedzieć się czegoś więcej, ponieważ widziałam, że ma ochotę mówić. Zapytałam o życie codzienne, w pierwszych latach wojny. Chciałam się dowiedzieć, jak wyglądał zwykły dzień, dzień jak co dzień.
„Życie wtedy było pełne biedy. To słowo opisuje właściwie już wszystko. Gdy miałem 8, może 9 lat zacząłem chodzić do szkoły. Wstawałem rano i ruszałem do szkoły, która znajdowała się w byłym dworze Jaźwieńskiego ( po wybuchu wojny rodzina wyprowadziła się nie wiadomo dlaczego). Nie jadłem zwykle śniadania, bo zwykle nie było czego zjeść. Nasza rodzina była biedna. Czasem zdarzało się, że dostałem kromkę chleba. W szkole przebywałem około 4 godzin. Uczyłem się polskiego, matematyki, historii i śpiewu. Wracałem do domu, jadłem jakiś skromny obiad i chodziłem w pole paść gęsi i krowę. Wieczorem, gdy wracałem do domu odrabiałem lekcje, choć nie zawsze. Tak wyglądał mój dzień. Moi rodzice pracowali we dworze, każdego dnia około ośmiu godzin. Żęli oni zboże sierpem na kopy. Wypłata była zależna od liczby kop. Jak każda rodzina musieliśmy oddawać kontyngent. My oddawaliśmy żyto i każdego dnia mleko. Doskonale pamiętam jak mama doiła krowę, a każdy jej ruch obserwował sołtys. Kiedy kończyła sprawdzał, czy dokładnie zrobiła, to co do niej należy. Gdyby okazało się, że próbuje go oszukać mógłby zgłosić to do urzędu niemieckiego i krowa raczej na pewno byłaby nam odebrana. Jak wszyscy musieliśmy walczyć o swoje. Mama starała się zawsze wydoić krowę przed przyjściem sołtysa, choć nie mogła oszukać na dużą skalę, bo on też był gospodarzem i doskonale wiedział ile mleka powinna dawać krowa. Każdy dzień był walką o byt. Jaką radością były święta. Może teraz trudno w to uwierzyć, ale wtedy można było w końcu napełnić żołądek. U nas wigilia była skromna, ale radosna. Mieliśmy zawsze choinkę, którą wspólnie ozdabialiśmy. Mama przygotowywała kutię, groch z kapustą, pierogi i pączki. Śpiewaliśmy kolędy. Prezenty też były. Pod choinkę dostawaliśmy owoce
Choć dziś nie są one niczym nadzwyczajnym, nam sprawiały wielka radość. Święta wtedy były czymś wspaniałym. Pozwalały choć na chwilę zapomnieć. Szkoda, że tak szybko mijały i trzeba było wracać do codzienności, trzeba było się rozstać. Wojna podzieliła naszą rodzinę."

**Wojna podzieliła naszą rodzinę**

Oblicze dziadzia posmutniało, jego wzrok utknął w jednym miejscu. Miałam wrażenie, że choć jest niedzielne zimowe popołudnie on jakimś sposobem przeniósł się w wojenne lata. Wydawało mi się, że przed sobą to ma jakiś smutny, wręcz tragiczny obraz. Milczał dłuższą chwilę, po czym znów zaczął mówić, jakby chciał z siebie to wyrzucić.
„Wojna podzieliła naszą rodzinę, zmusiła do wyboru takich a nie innych dróg. Gdyby nie ona pewnie wszyscy do późnych lat bylibyśmy razem a tak...
Moja siostra Genowefa ze względu na biedę, jaka panowała w naszym domu mieszkała u babci w Tuligłowach aż do końca wojny. Druga z sióstr – Monika od 16 lat tak jak rodzice pracowała na dworze w Więckowicach. Właśnie ona została w domu rodzinnym i tu założyła rodzinę.
Brat Józef mając 15 lat wyjechał na przymusowe prace do Niemiec podczas okupacji, gdzie pracował w gospodarstwie. Wraz z kończącą się wojną Niemcy wyzwolili obóz. Wolni robotnicy mogli wrócić do Polski, lub wyjechać do Ameryki. Józef wybrał Amerykę, gdzie pozostał do końca swojego życia. Utrzymywał z rodziną kontakt listowny, rzadko odwiedzał rodzinny dom. Jego nowe życie rozpoczęło się wraz z końcem wojny.
Drugi brat Jan – w czasie wojny, mając 14 lat pracował w Jarosławiu przy produkcji octu. Po wyzwoleniu razem z kolegami wyjechał do Wrocławia, gdzie wstąpił do pracy i zamieszkał. Tak nasze drogi powoli się rozchodziły. Powoli każdy z nas opuszczał „gniazdo". Do dziś nie wiem, czy gdyby nie wojna wszystko tak samo by się potoczyło.
Słuchając opowieści dziadka po raz kolejny czuję wzruszenie, choć tak naprawdę nie wiem, co on czuł i czuje. Do tej pory pamiętam jak bardzo cieszył się na listy brata z Ameryki, jak bardzo dziwił się temu, że brat z takim przejęciem opisuje ptaki w parku. Nie rozumiał tego, żył w Polsce, kraju rodzinnym, do woli mógł słuchać śpiewu ptaków, polskich ptaków. Dobrze też pamiętam jego minę, gdy dowiedział się o śmierci brata, powiedział

tylko jedno „zostałem już sam". (Jan zmarł jako ostatni z rodzeństwa). Dopiero teraz rozumiem słowa – „ wojna podzieliła naszą rodzinę". Dziadzio nie pamięta dokładnie wszystkiego.

**Żydzi**

Wspominał również o Żydach.

„Na początku wojny w pierwszej kolejności wywożono Żydów. W Więckowicach była jedna, może dwie rodziny. Jednej udało się uciec, druga została wywieziona do Jarosławia, a później z tego co jest bardzo prawdopodobne wagonami towarowymi do niemieckich obozów. Żydzi traktowani byli strasznie. Odnoszono się do nich jak do zwierząt. Jeszcze przed poborem u nas w wiosce mieszkał Żyd Majlich z rodziną. Zajmował się handlem. Miał piątkę dzieci – Lejzora, Złotkę, Falgę, Hanę i Filipka. Z opowieści wiem, że w sąsiednich Tuligłowach gospodarz ukrywał Żydów. Ukrywali się oni w stodole, która znajdowała się w polu. Pod jej powierzchnią był dół, gdzie się ukrywali. Żydzi płacili gospodarzowi, lecz on i oni po dwóch latach tajemnicy zapłacili największą cenę, cenę - życia. Prawdopodobnie ktoś doniósł Niemcom, gdzie przebywają. W czasie wojny wielu było zdrajców. Cała rodzina Żydów i gospodarza została rozstrzelana. Wojna niosła ze sobą przede wszystkim cierpienie, ból. Były jednak sytuacje, w których przygoda i ryzyko wiodły prym.

**Zabawne obserwacje**

„Miałem 13 lat. Wiosna, piękna pogodna. Ja i grupa kolegów byliśmy wszystkiego ciekawi. Postanowiliśmy się wybrać do Tuligłów. Wiedzieliśmy, że Niemcy cofną się na zachód. Ukrywaliśmy się za kapliczką św. Jana. Obserwowaliśmy co się dzieje. Bardzo chciało nam się śmiać z ich zakłopotania, lecz musieliśmy być cicho. Ich auto ugrzęzło w błocie. Krzyczeli coś denerwowali się. Słyszałem jakieś nie znane słowa „Faf luchte". W końcu udało im się ruszyć. Oni dojechali a my wracaliśmy do domu. Dziś, kiedy mijam to miejsce „stukam się w czoło". Nasza zabawa była ogromnym ryzykiem. Jednak gdybym znów miał 13 lat zrobiłbym to samo, w końcu wojna niosła ze sobą ryzyko. Śmierć nie tylko pod postacią naszych dziecinnych zabaw.

Jako dzieci byliśmy nieodpowiedzialni. Walki odbywały się również w powietrzu. Rosjanie lepiej manewrowali samolotami od Niemców. Podlatywali pod ich samolot i strącali na ziemię. Fascynował nas ten widok, a przecież to było niebezpieczne. Nie raz widzieliśmy spadające samoloty. Z tego co wiem, jeden rozbił się u podnóża gór „korzenie", drugi również nieopodal tego miejsca. Z opowiadań słyszałem, że w jednym z wypadków przeżył niemiecki pilot. Polacy chcieli go zabić siekierami. Nie zrobili tego z obawy przed karą, jaka mogłaby ich spotkać. Teren był doskonale patrolowany. Podejrzewam, że gdyby to uczynili wiele ludzi, nawet niewinnych spotkałaby śmierć. Dla nas dzieci wtedy wojna była chwilami fascynującym pokazem. Takie to było nasze dzieciństwo."

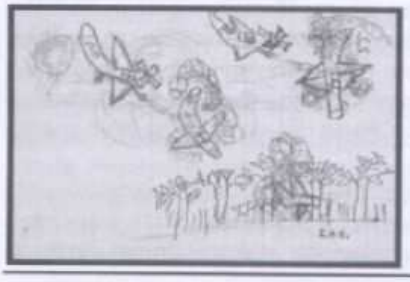

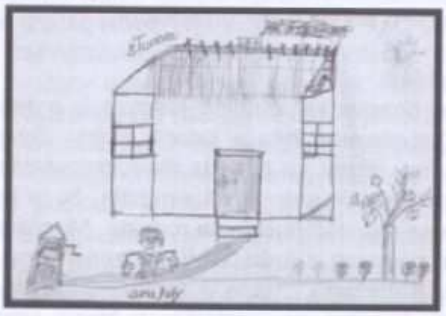

*Rysunki, które wykonał dziadek mając około 7 lat. Przedstawiają one jego dom i walki powietrzne.*

***Bitwa pod Grunwaldem***

Dziadzio w pewnym momencie powiedział – 15 lipiec 1410 rok. i zaczął się szczerze śmiać. Byłam bardzo zdziwiona, ponieważ nie miała ona kompletnego związku z wojną. Te wydarzenia dzieliło 5 wieków. Widząc moje zdziwienie sam zaczął mówić:

„Któregoś dnia w szkole nauczyciel wziął mnie do odpowiedzi za złe zachowanie. Zostałem zapytany o datę bitwy pod Grunwaldem. Nie byłem uczniem pilnym. Była wiosna i nauka nie była mi w głowie, jak w inne pory roku również. Za karę chyba trzy razy dostałem po ręce linijką. Ach jak to bolało. Na koniec zostałem nazwany klasowym „durniem" a nauczyciel stwierdził, że mam „ptasi mózg" i kazał mi usuwać gniazda wron z drzew, które znajdowały się niedaleko szkoły. Tak pół dnia spędziłem na drzewie. Na dodatek bałem się wrócić do domu i przyznać mamie, dlaczego mam ślad na ręce. Teraz było by to nie do pomyślenia, lecz kiedyś to było zachowanie naturalne. Dziś budzi to we mnie śmiech, lecz wtedy nie byłem aż tak wesoły. Tej daty nigdy nie zapomnę. Lata szkoły wspominam dobrze szczególnie lubiłem zabawy. Do dziś pamiętam dwie z nich.

„Lata ptaszek po ulicy,
Zbiera sobie garść pszenicy,
Co uzbiera dzióbkiem kole
A ja sobie ciebie wolę"

Zabawa polegała na tym, że dzieci otaczały kręgiem, osobę, która była ptaszkiem i ruszając rękom tak jak skrzydłami chodziły w koło. Po skończonej piosence „ptaszek" łapał innych. To była moja ulubiona rozrywka, ponieważ bardzo szybko biegałem. Tej zabawy nauczyłem nawet moje dzieci."

Słuchając tym razem optymistycznych wspomnień odnoszę wrażenie, że wojna ograniczyła wiele, jednak nie udało się zamknąć wolnych ptaków w klatce terroru. Zawsze „latał jakiś ptaszek."

Wysłuchując opowieści dziadka Stanisława – ostatniego seniora mogłam poznać życie codzienne podczas wojny. Mój dziadek nie był bohaterem wojennym, nie posiada odznak, czy zasług, lecz dla mnie jest kimś wyjątkowym – żył w latach 1939-1945, dorastał, uczył się żyć. Dumnie realizował słowa Fryderyka Nietzsche – „ze szkoły wojennej życia. Co mnie nie zabije, to czyni mnie

silniejszym." Każdy z nas ma jakąś misję w życie. Zadaniem jego pokolenia była między innymi walka o polskość, celem pokoleń współczesnych winno być utrwalenie pamięci o tamtych wydarzeniach.

**Aniela Dybisz**

Na koniec pragnę wspomnieć jeszcze o mojej babci Anieli, która również żyła w latach wojny. Zmarła ponad rok temu. Nigdy, co prawda nie rozmawiałam z nią konkretnie o wojnie jednak wspominała, że w jej przypadku wojna również podzieliła rodzinę. Mieszkała ona w Pruchniku razem z rodzicami i rodzeństwem. Jedna z jej sióstr Katarzyna zmarła w wieku 16 lat. Podobnie jak siostra dziadzia ze względu na biedę przebywała u babci tyle, że w miejscowości Gać. O jej śmierci mama i rodzeństwo dowiedziała się jakiś tydzień po. Babcia(moja prababcia) nie miała odwagi o tym powiedzieć. Z reakcji mojej babci można wnioskować, że były to chwile dramatyczne.

Jedyną pamiątką babci z wojny była figurka Matki Bożej. Pamiętam jak któregoś dnia kot potrącił ją i upadła na ziemię i rozbiła się. Babcia płakała jak dziecko, pamiętam, że powiedziała później „zniszczyła się moja pamiątka, powierniczka moich problemów i czasów dzieciństwa". Zrozumiałam, że była to jedyna z najdroższych rzeczy jej życia. Wspominał, że wieczorami ludzie spotykali się wspólnie. Podczas takich spotkań rozmawiali, śpiewali, opowiadali różnego rodzaju historie, wróżyli z kart. Od najmłodszych lat wykonywała również kwiaty z bibuły.

*Wspomnienia moich dziadków podsumuję słowami wiersza:*

***Namalować ból***
***Wyrzeźbić rozpacz***
***Przez zamknięte powieki,***
***Obserwować świat***
***Drutem kolczastym umysł skrępować***
***I rzucić się w otchłań minionych lat,***
***By nie zapomnieć, by nie pamiętać.***

*Erwina Dybisz*

# *Jest takie miejsce..*

Jest takie miejsce, jest taki dom ... przychodzą do niego różni ludzie – aktywni, bierni, smutni, pogodni, milczący i gadatliwi. Niektórzy wypijają herbatę i idą. Inni chcą coś robić, tworzyć piękno w obrazach, realizować swoje talenty, pasje, hobby. Spotykają się w miejscu wolnym nie należącym do niczyjej sfery. Prowadzą zwyczajne życie, takie jak każdy. Czasem ktoś komuś coś wyjaśnia. Ktoś kogoś złości. Komuś udzielą porady w różnych dziedzinach. To jest życie. Są otwarte drzwi, stoliki, krzesła, książki, karty do gry, kubki na kawę, trochę zupy. Środowiskowy Dom Samopomocy w Pruchniku jest miejscem gdzie można wejść, spalić się w działaniu i wyjść. Uczestnicząc w zajęciach prowadzonych w tej placówce Uczestnicy czują się silniejsi bo widzą innych z problemami lecz nie w szpitalu czy innym hermetycznym miejscu tylko w lokalu w centrum gminy, niedaleko od rodzinnych domów.

Zadaniem Środowiskowego Domu Samopomocy jest integracja osób niepełnosprawnych ze środowiskiem. Tworząc kilka pracowni zajęli się sprawami kultury i oświaty, ubogacaniem intelektualnym, rozbudzaniem talentów, pozwalają na innowacje, inspirują do działania, wysiłku i pracy nad sobą.

Czasem bowiem trzeba łagodną perswazją zmusić do działania. Ciągłe próbowanie wymusza stopniowe przełamywanie wewnętrznych oporów. Chociażby praca w grupie teatralnej którą założyli. Głównym celem jest doprowadzenie do reaktywacji spontaniczności Uczestników. Niejednokrotnie Uczestnicy którzy zaczynali zajęcia jako osoby małomówne, wycofane, podczas kolejnych prób, kolejnych inicjatyw teatralnych zmieniali się w osoby dynamiczne, wypowiadające kwestie silnym pewnym głosem, nierzadko wprowadzając własne innowacje. Cały trud polega na tym aby ten efekt utrwalać tak, by oni mogli go przenieść poza grupę teatralną do swoich środowisk, domów.

Terapie prowadzą także muzyką i tańcem. Niektórzy stawiają swoje pierwsze, czasem może nieporadne kroki. Ale każdy taki krok jest sukcesem. Praca nad wypracowaniem odpowiednich kroków do układu tanecznego jest jednocześnie pracą nad postawą, nad sylwetką są to więc w pewnym sensie ćwiczenia rehabilitacyjne. Ćwiczenia takie wpływają na osobowość, kształtują charakter i odpowiednie podejście do warsztatów i jednocześnie kształtują sylwetkę. Po pewnym czasie umiejąc zatańczyć podstawowe tańce takie jak: walc angielski, jazz Uczestnicy domagają się breakdance – tańca wymagającego niezwykłej sprężystości i giętkości ciała.

W czasie wolnym siedzą zasłuchani w muzykę Mozarta, Chopina czy Bizeta. Często porywa ich rytm disco innym razem muzyka instrumentalna. Czasem zamiast dźwięków płynących z komputera, biorą do ręki śpiewniki i śpiewają przy akompaniamencie gitary, bębenków czy syntezatora. Innym razem wolą gry i zabawy edukacyjne. Mają także do dyspozycji komputery. Jedni surfują po Internecie, drudzy z trudnością, przy pomocy opiekuna próbują napisać własne imię i nazwisko. Inni, nie znając liter, nakreślają różne znaki lub figury. Tych czeka praca nad poznaniem alfabetu.

Wyszywanie na kanwie, skrajanie materiałów na torebki, torebeczki, cerowanie - tym zajmują się osoby w pracowni krawieckiej. Ci bardziej utalentowani manualnie poznają tajniki dziergania, haftowania i szydełkowania. Inni, początkujący, szycia uczą się „krok po kroku". Najpierw uczą się zwykłego łączenia materiałów z czasem przechodząc do wzorów bardziej skomplikowanych. Prasowanie czy cerowanie ubrań wykonują w domu ,jednak wyszywanie to praca wymagająca skupienia i „dobrej ręki". Chwila nieuwagi może mieć zasadnicze znaczenie.

W pracowni plastycznej znajdzie się miejsce dla wielu uczestników. I dosłownie i w przenośni. Duża przestrzeń pozwala na udział w zajęciach większej grupie uczestni-

ków ,którzy zresztą chętnie zapisują się na te zajęcia. Tu mogą rozwijać swoje możliwości, odkryć swoje talenty i zainteresowania. Wykonują różne prace, począwszy od tych prostych jak: malowanie, szkicowanie, rysowanie ,a skończywszy na tych bardziej skomplikowanych wymagających precyzji, dokładności i większej uwagi czyli modelowanie w masie solnej i gipsie, malowanie na szkle, projektowanie i wykonywanie różnych kartek okolicznościowych. Zajęcia plastyczne pozwalają bez ograniczeń bawić się kolorem, robić coś z niczego. Tu tak jak i w każdej pracowni mogą nie tylko rozwijać swoje talenty ,ale przede wszystkim je odkrywać i rozbudzać.

Duża przestronna sala na środku której stoi drewniany stół. Przy ścianie stoi szafa z półkami i regałami ,na których leżą poukładane narzędzia: młotki, gwoździe, śruby, śrubki i inne narzędzia i maszyny, których nazwy pewnie znają tylko Ci ,którzy pracują w pracowni stolarskiej i korzystają z nich. Pracownia ta ma spore „powodzenie" – przy każdym najmniejszym kłopocie z powieszeniem obrazu, złamaną nogą od biurka, urwanym uchwytem od noża wszyscy, oczywiście, zwracają się do „stolarzy" o pomoc.

Miejsce niezwykle ważne to sala rehabilitacyjna. Sala rehabilitacyjna pozwala na rozwijanie mięśni, na pracę nad szczególnymi ułomnościami fizycznymi. Jazda na rowerze, gimnastyka na macie - to wszystko sprzyja rozwijaniu większej sprawności fizycznej.

Wszystkie pracownie są ważne, jednak i pracownia gospodarstwa domowego czyli kuchnia w jakiś sposób jednoczy uczestników. Nie ma to jak dobra kawa i syty obiad przy wspólnym stole. I tu, tak jak i w każdej sali do pracy zaangażowani są także Uczestnicy. Obieranie ziemniaków, marchwi, krojenie warzyw, cebuli czy smarowanie chleba masłem nie sprawia uczestnikom większych trudności, wszystko to przecież większość z nich robi w domu. Są i takie prace, które wymagają dużego nakładu sił, zawsze przecież, żeby nawet obiad był najsmakowitszy pod słońcem ,pozostaje „góra" naczyń, które trzeba zmyć, sztućce, które trzeba poukładać w szufladzie, kubki po herbacie i kawie ,które trzeba umyć i powycierać... Na koniec pozostaje jeszcze zmycie stołu i podłogi. Uff.. Nareszcie koniec..... aż do następnego dnia.

Pracownia stolarska, poligraficzna, tkacko-krawiecka, plastyczna...każda z tych pracowni ma za zadanie uczyć, ale jednocześnie i bawić.

***GALERIA „POD GONTEM"***

Hm... Przede wszystkim miejsce spotkań osób niepełnosprawnych z pełnosprawnymi. Miejsce integrujące wszystkich... bo przecież wszyscy jesteśmy społecznością naszej gminy, wspólnotą pokoleniową i ..... zwykłymi sąsiadami.

Można przyjść napić się kawy, soku owocowego czy herbaty. Można przyjść tylko po to, by zapoznać się z historią Pruchnika zapisaną w fotografii. Można jednak przyjść na chwile rozmowy z uczestnikami ŚDS-u. Czasem wystarczy zwykłe podanie ręki. Nawet taki drobny gest często zjednuje uczestników dla rozmówcy.

Opisując wszystkie pracownie nie możemy zapomnieć o ich opiekunach. Praca z osobami niepełnosprawnymi nie jest rzeczą łatwą. Wymaga przede wszystkim cierpliwości, zaangażowania i ... zwykłej dobroci. Tak jak kierowca wożący uczestników, pomimo trosk i kłopotów zawsze stara się ich rozbawić, rzucić jakiś żart, tak ,by zobaczyć uśmiech na ich twarzach, zapyta o samopoczucie, rozwieje chmury z twarzy, zadba o nastrojową muzykę podczas jazdy. Bo tak naprawdę każdy pracownik Środowiskowego Domu Samopomocy etat w tej placówce traktuje nie jak miejsce, w którym zarabia się pieniądze, tylko jako powołanie i pasję. Nie możemy także zapomnieć że oni sami się tu rozwijają, rozbudzają i odkrywają swoje talenty.

*Maria Niewadził*

## *„Co z nami będzie gdy znajdziemy się na zakręcie....?"*

Problem który chciałbym dzisiaj poruszyć dotyczy właśnie zakrętu, a właściwie parkowania na owym zakręcie a co za tym idzie braku miejsc parkingowych.

Dotyczy to instytucji Ośrodka Zdrowia w Pruchniku. Problem pojawia się w momencie próby ominięcia aut zaparkowanych naprzeciw budynku w/w instytucji po stronie prawej jadąc od strony GCKSiT w stronę „osiedla". Przy omijaniu pojazdów narażamy się na niebezpieczeństwo kolizji z samochodami jadącymi od strony ul. Słonecznej w kierunku właśnie GCKSiT, który jedzie swoim pasem ruchu. Jak na razie nie doszło do stłuczek czy kolizji dzięki właśnie przytomnym umysłom kierowców. Sam jednokrotnie widziałem, że bardzo nie wiele brakło. Jedynym rozwiązaniem byłby parking przy tak ważnym budynku jakim jest ośrodek zdrowia.

Kolejnym problemem jaki dręczy zmotoryzowanych mieszkańców naszej miejscowości jest wyjazd z ul. Wałowej na ul. Jana Pawła II czyli główną arterie Pruchnika. Próbując włączyć się na w/w główną drogę napotkamy problem w postaci utrudnionej widoczności bądź jej braku jeżeli dodatkowo są zaparkowane pojazdy obok sklepu na chodniku. A rozwiązanie jest proste zwykłe, zwyczajne lustro które choć w małym stopniu polepszyło by i to znacznie widoczność .

Jak na razie nikt tymi problemami się nie interesuje w naszej gminie, ale jak pokazuje wiele wydarzeń w Polsce najpierw, musi się coś stać aby problem został zauważony i rozwiązany. Czy i tak musi być w Pruchniku....?

Życzę szerokiej drogi,

*pozdrawiam OKO*

P.S Czekam na więcej nurtujących was spraw i problemów pod adresem redakcji. Wszystkie sprawy poruszymy..

## LAUREATKI KONKURSU POETYCKIEGO „PRÓBY"

z Gimnazjum Publicznego w Pruchniku

### Umieć dziękować

Wszystkie kwiaty pragną słońca.
Codziennie kolorowe twarze unoszą,
aby radośnie zerkać
na strugi życiodajnej światłości.
Próbują, jak umieją, wyrazić wdzięczność
za to, co kiedykolwiek
otrzymały i otrzymają.

Ich istnienie jest proste,
zadziwiająco proste.

To właśnie one każdego ranka
przyoblekają się radością
i promieniują nią do wszystkich,
aby ofiarować to,
co najważniejsze.

*Izabela Lepiarz ucz. kl. III A*

### WIARA

Narzędzie szczęścia
powiew nadziei
ziarenko życia które kiełkuje.
Wiara.
Jak silna łódź
mocna kotwica
trzymaj się jej a nie utoniesz
na morzu życia
wśród burz i sztormów
fal i nawałnic.
Znajdziesz ostoję
na wyspie wiary.

*Kornela Piś ucz. kl. III a*

### Nadzieja

Ona jak piękny kwiat
rozkwita w sercach wielu,
którym potrzebna jest jak woda.
Ona powierzona ludziom z wiarą
buduje najbliższą przyszłość.
Ona swymi szeptami
pomaga przetrwać wszystko.
Daje siłę na gorsze jutro,
daje moc na trudne teraz.
Malutkie światełko w tunelu,
malutkie ziarenko przetrwania –
Nadzieja...

*Agnieszka Kubas ucz. kl. III Pruchnik*

### Człowiek

W błękicie wśród cieni
Wszyscy w czerwień zaplątani
Patrzymy na świat.

Daleko, pośród radości
Wstajemy i dostrzegamy swoje przewinienia.
Każdy popełnia błędy,
Nikt nie jest bez winy.
Oto rozchwiane serce człowieka.

Krwawe oblicza wojny są naszą „zasługą".
Mroku jej wcale nie dostrzegamy.
I choć naprawdę dobro i zło to tylko pojęcia.
O wiele za dobrze je rozróżniamy.

Ludzie tworzą ciemność, by potępić siebie nawzajem.
Choć narodzeni dla błękitu – zabijają.
Choć obdarzeni łaską – litości nie znają.
Ludzie, w rzeczywistości, nic nie rozumieją,
W mroku nikt na nich nie czeka.
Dobro i zło nie istnieją.
Jest tylko serce, dusza człowieka.

*Małgorzata Rydzik*
*ucz. kl. III a*

### Skarby

Nie złoto
lecz gwiazdy
nie srebro
lecz księżyc
nie w skrzyni
a na niebie
cieszą me oczy
radują serce.

*Gabriela Kowalska ucz. kl. III a*

### Pytania

Czy dzień,
czy noc.
Czy różni,
czy bracia.
Co różni,
co łączy
ich razem?

Czy cele...
Brak celu?
A jaki?
By bronić?
Co bronić?
Chcę wiedzieć?
Nie jestem już pewna.

*Gabriela Kowalska ucz. kl. III a*

## Nowinki z życia Środowiskowego Domu Samopomocy w Pruchniku

Środowiskowy Dom Samopomocy istnieje już pięć lat, każdy rok działalności wiążę się z podejmowaniem nowych wyzwań i zadań. Obecnie w naszym Domu przebywa 39 podopiecznych i liczba ta wzrasta ,co świadczy o dużych potrzebach osób niepełnosprawnych.
W tym roku zostało oddane do użytku poddasze, gdzie mieści się nowa pracownia ceramiczna oraz sala widowiskowa.

W nowo powstałej pracowni podopieczni uczą się lepić, formować, rzeźbić w glinie, jak również posługiwać się narzędziami ceramicznymi. Pracownia wyposażona jest w koło garncarskie i elektryczny piec do wypalania gliny. Wykonujemy również ozdobne świece z parafiny i wosku oraz poznajemy nową technikę zdobienia ,jaką jest decoupage.

Zajęcia w pracowni ceramicznej pozwalają na rozwój sprawności manualnej oraz opanowanie nowych metod i technik twórczych, jak również wyzwalanie zainteresowań artystycznych uczestników. Efekty naszej pracy można oglądać w „Małej Galerii Integracji" , która mieści się w„ Galerii pod Gontem".

Obecnie można tam zobaczyć nową wystawę prac uczestników ŚDS w Pruchniku oraz DPS z Sośnicy. Galeria cieszy się coraz większym powodzeniem odwiedzają ją goście z całej Polski oraz z zagranicy. Wystawy zmieniane są systematycznie, w związku z czym zawsze można obejrzeć coś nowego. Pobyt u nas umila dobra kawa i herbata, podawana w herbaciarni przez uczestników ŚDS pod okiem opiekuna galerii.

W podziemiach galerii znajduje się sala warsztatowa, w której aktualnie pracownia tkacko-krawiecka prowadzi zajęcia z wykorzystaniem nowej techniki filcowania wełny.

Wełnę można filcować na dwa sposoby na mokro i sucho. Do filcowania na sucho służą specjalne igły zaopatrzone w „zadziorki", dzięki którym wełna poddaje się łatwej obróbce i w krótkim czasie powstaje filc-mocna, dekoracyjna tkanina oraz świetny materiał ozdobny. Filcowanie na mokro polega na ręcznym tarciu i ubijaniu wełny z wodą i mydłem. Włókna zaciskają się tak mocno, że po pewnym czasie tworzą zwarty materiał.

Tajniki unikalnej sztuki filcowania służą do wykonywania elementów dekoracyjnych: kulek, kwiatów, biżuterii, szali i kapeluszy. Ręczne filcowanie wełny to nie tylko popularna metoda edukacji artystycznej, ale także doskonała forma terapii.
Powstałe prace można było zobaczyć na VII Jarmarku Sztuki Ludowej „ Pruchnickie Sochaczki", na który uczestnicy ŚDS w Pruchniku przygotowali pokaz wyrobów z wełny, filcowanej w wykorzystaniem wyżej wymienionych metod. Prezentowane wyroby cieszyły się dużą popularnością wśród oglądających. Przebywanie w naszej placówce to nie tylko terapia poprzez pracę i sztukę, ale również uspołecznianie poprzez organizowanie wycieczek i imprez integracyjnych.

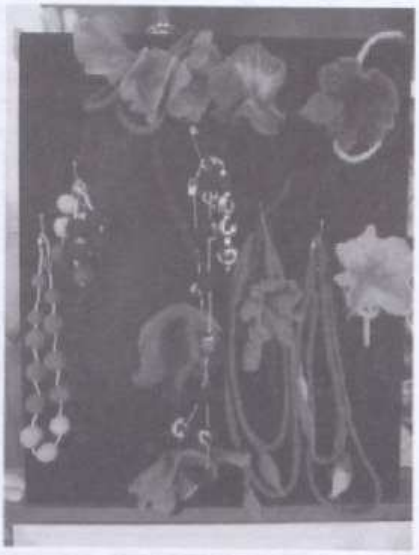

# WSPOMNIEŃ CZAR

Otrzymałem kilka numerów kwartalnika „Ziemia Pruchnicka". Przeglądając je, szczególnie podobała mi się szata graficzna pierwszej strony. Rozpoznałem kościół oraz moją szkołę, w której rozpoczynałem edukację w I klasie. Pamiętam uczącą nas nauczycielkę panią Lisową.

Wgłębiając się w treść pisma popadłem w nostalgię i głęboką zadumę. Powróciły wspomnienia z lat młodzieńczych, gdy z bratem Tytusem spędzałem wakacje u babki w Więckowicach i w Pruchniku, u dziadka Jana Motyki.

Przypomniało mi się, że gdy szedłem z Więckowic do Pruchnika to trasa nie była długa, ale było co podziwiać: te pagórkowate wzniesienia, łany zbóż i zapachy z łąk. Było to wszystko, czego brakowało mi w Gliwicach. Jak jest na Śląsku każdy wie – ponuro, szaro i smutno. Dlatego podczas wakacji mieliśmy pełny odpoczynek, a wdychane czyste powietrze musiało wystarczyć na cały rok.

Bardzo ucieszył mnie fakt, że w Pruchniku prężnie rozwija się sport. Czytam o drużynie młodzieżowej, juniorach, młodzikach i różnych sekcjach.

Wracając do naszej młodości, pamiętam w jakich warunkach – z początkiem lat 50-tych ub. wieku – powstawała drużyna piłkarska. Tworzyli ją działacze, a jednocześnie czynni zawodnicy: Julek Hrycyna, Tosiek Dyszyński, Dinek Flak, Jasio Olejarz, Jasiek Szczygieł, Gryziecki, bracia Kumkowie Maniek i Janek, Folta, Osada i wielu innych, których nazwisk już nie pamiętam. Jako junior „Piasta" Gliwice szybko nawiązałem kontakt z chłopcami grającymi w piłkę w Pruchniku, trenowałem z nimi i brałem udział w ich meczach.

Początki organizowania drużyny były bardzo trudne. Boisko wyglądało tak: bramka składała się z trzech żerdzi zbitych gwoździami.

Przy dobrym uderzeniu piłką, baliśmy się, aby ta bramka się nie rozleciała. Naszym sponsorem był prawdopodobnie powiatowy LZS w Jarosławiu, który przysyłał nam sprzęt – może nie pierwszej jakości, ale przy dobrych chęciach i zapale można było z niego korzystać

*Fot. Jan Motyka w okresie, gdy grał w piłkę nożną w Pruchniku*

Nie pamiętam wszystkich rozegranych meczów, ale przypominam sobie, że jeździliśmy do Medyki, Radymna i Jarosławia, gdzie widocznie „dobrze zagrałem", ponieważ zostałem obrzucony jabłkami.W roku 1955 lub 1956 przyjechałem tutaj na wakacje i w niedzielę przeczytałem w gablocie na gminie, ogłoszenie o zawodach piłkarskich o mistrzostwo klasy „C". O oznaczonej godzinie udałem się na boisko. Chłopcy, którzy mnie zobaczyli ucieszyli się, że wzmocnię ich drużynę. Na to odpowiedziałem im, że sam niewiele zrobię. Usłyszałem wówczas od nich „nie martw się, mamy jeszcze pożyczonych trzech graczy z JKS-u". Ponieważ ten mecz utkwił mi w pamięci – przypomnę jego przebieg.

Wyszliśmy na boisko w tym wzmocnionym składzie. Otaczała go dość liczna – jak na owe czasy – grupa kibiców. Widzę stamtąd biegającego wśród nich z czapką w ręce Dinka Flaka wołającego„ co łaska" i zbierającego pieniądze.

Mecz rozpoczął się od ciekawej sytuacji. Otrzymałem piłkę w środku boiska, podciągnąłem ją kilka metrów w kierunku bramki przeciwnika, a widząc naszego gracza na 16-tce (pożyczony zawodnik z JKS-u) podałem do niego półgórną piłkę, a on – stojąc tyłem do bramki – strzelił „nożycami" gola.

Nastąpiła ogólna konsternacja. Zawodnicy przeciwnej drużyny podeszli do sędziego mówiąc, że to nie jest pruchnicki zawodnik. Domagali się dokładnego sprawdzenia legitymacji. Zrobiło się ogólne zamieszanie, nastąpiły przepychanki, ale w końcu mecz dokończono – i o ile pamiętam – wygraliśmy dość wysoko 5:1. Może ktoś z obecnych mieszkańców Pruchnika przypomni sobie to wydarzenie sprzed pół wieku.

Po meczu – dzięki operatywności Dinka Flaka – odbyła się wielka feta.

W październiku tego roku, w którym odbył się opisany mecz przyjechałem do Pruchnika, odbyłem ostatni trening na boisku, pożegnałem się z kolegami i wyjechałem. Po wielu latach przybyłem do Pruchnika z żoną Wandą.

*Fot. Jan z żoną Wandą*

Siedzę na słupku betonowym koło gminy, ludzie przechodzą obok mnie a ja nikogo nie rozpoznaję ani nikt mnie nie zna. Było mi bardzo przykro, że tak zakończyła się moja przygoda z Pruchnika. Były wtedy i przyjemniejsze chwile. Wstąpiliśmy do gospody GS „Helusz", gdzie podano nam kiełbasę na gorąco (wyrabianą przezGS-wską masarnię)

Tak żona jak i ja długo nie mogliśmy zapomnieć dobrego smaku pruchnickiej kiełbasy. Myślę, że tak smacznej wędliny nie kupowali nawet górnicy w swych najlepszych czasach- w sklepach „za żółtym firankom". Czy obecnie nie byłoby warto powrócić w Pruchniku do tej wspaniałej tradycji masarskiej, ponieważ aktualnie jest bardzo szeroki wybór wyrobów wędliniarskich o ładnym wyglądzie

ale - mimo różnorodności– trudno je rozróżnić, bo mają jednakowy „nijaki" smak.

Na koniec coś na wesoło ,co prawda „nie wszystkim" było radośnie.

Udając się z Koziej Górki do szkoły spotkałem gospodarza niosącego na ramionach snopek pszenicy. Idąc za nim wyrwałem mu kilka kłosów. Pech zrządził, że na pierwszej lekcji była religia Jacuś „usłużny" kolega nie omieszkał poinformować o tym zdarzeniu naszego katechetę – księdza Juliana Sadowskiego. Za chwilę usłyszałem gromki głos księdza: „Motyka chono tu"! Gdy podszedłem do katechety ten, po krótkiej reprymendzie wytargał za uszy. Jak to się mówi potocznie w każdym nieszczęściu jest odrobina szczęścia. Tym szczęściem było to, że do wymierzenia kary w tym dniu byłem tylko ja, bo gdybym miał partnera to nie tylko bolałyby nas uszy, ale nie obyłoby się bez guzów na czołach. Wszyscy uczniowie księdza Sadowskiego wiedzą, co mam na myśli. Po powrocie ze szkoły, gdy poskarżyłem się mamie, to gdyby nie mój szybki refleks – dostałbym jeszcze poprawkę. Może właśnie dzięki takiej jednomyślności szkoły i domu wyrośliśmy na „jakich - takich" ludzi.

*Jan Motyka Gliwice*

# Z życia gminy

**1.07.09** – spotkanie z Panią Grażyną Zawadą – Dyrektorem Oddziału WFWOŚ GN w Przemyślu w sprawie pożyczki, która została przeznaczona na rozbudowę oczyszczalni ścieków. W spotkaniu uczestniczył Pan Sekretarz Gminy i Kierownik Refer. Gospodarki Komunalnej Pan Piotr Czaja.

W tym dniu wspólnie z Panem Piotrem Kociubą Wójt Gminy uczestniczył w spotkaniu z Panem Marcinem Czuchnowskim z firmy Inplus w sprawie wniosku do RPO dotyczącego rozbudowy budynku Ośrodka Zdrowia w Pruchniku.

Tego dnia rozstrzygnięto również przetarg na rozbudowę oczyszczalni ścieków w Pruchniku.

**2.07.09** - udział w posiedzeniu Konwentu Burmistrzów i Wójtów powiatu jarosławskiego połączonym z ZOP ZOSP RP w Jarosławiu.

Temat: analiza sytuacji p.poż. na terenie powiatu jarosławskiego oraz udzielenia pomocy powodzianom z powiatu ropczycko-sędziszowskiego.

W tym dniu przez teren naszej gminy przejeżdżał Międzynarodowy Wyścig Kolarski Solidarności i Olimpijczyków. Trasy były zabezpieczane przez funkcjonariuszy miejscowego komisariatu Policji oraz strażaków z OSP w Kramarzówce, Pruchnik I, II, III,

**3.07.09** – spotkanie z Panem Mariuszem Królem – V-ce Prezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki w Rzeszowie w sprawie udzielenia pożyczki w wysokości 500 tys. zł na rozbudowę oczyszczalni ścieków w Pruchniku,

**5.07.09** – udział w XIV zlocie rowerowym im. gen. dr Marka Papały. Zlot odbywał się pod patronatem komendanta Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej Pana płk. Dominika Tracza.

W zlocie uczestniczyło 189 maratończyków, 62 uczestników Cross Country oraz uczestnicy ze SDS z Jarosławia, Lipska, Dębicy, Rzeszowa, Cieszanowa, Ustrzyk Dolnych, Bliznego, Przysiek, Dynowa, Przeworska, Tyczyna, Wolicy, Strzyżowa, Leska, Łopuszki Wielkiej, Sieniawy, Sarzyny, Pruchnika oraz Domu Pomocy Społecznej z Sośnicy,

**6.07.09** – spotkanie z Panem st. bryg. Zbigniewem Szablewskim – Komendantem Wojewódzkim PSP w Rzeszowie w sprawie wydania opinii do pisma skierowanego do KGPSP dotyczącego środków finansowych na karosaż samochodu pożarniczego dla OSP Pruchnik I.

W tym samym dniu odbył się przetarg na przygotowanie i dostarczanie ciepłych jednodaniowych posiłków dla dzieci i młodzieży szkolnej w ramach prowadzonego dożywiania uczniów (objętych pomocą GOPS) dla szkół prowadzonych przez Gminę Pruchnik,

W dniu 7 lipca rozstrzygnięto przetarg na budowę „Moje boisko ORLIK".

**10.07.09** – udział w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym LKS „Start" Pruchnik. Podczas zebrania dokonano wyboru nowego zarządu w następującym składzie:

**Pan Janusz Flak – Prezes**
**Pan Robert Długosz – V-ce Prezes**
**Pan Damian Pszonak – Skarbnik**
**Pan Witold Szostak – Sekretarz,**

W tym dniu ogłoszono również przetarg na wykonanie nawierzchni z kostki granitowej na Rynku w Pruchniku oraz ogłoszono przetarg na dostawę betonu na remont dróg gminnych w Pruchniku,

**11-12 07.09** – udział w Ogólnopolskim Zajeździe Huculskim w Hawłowicach. W zmaganiach uczestniczyło 68 koni z całej Polski, w tym 6 koni z Węgier oraz 7 zaprzęgów konnych,

**12. 07.09** – udział w rozgrywkach w piłkę nożną o Puchar Wójta Gminy na stadionie sportowym w Pruchniku. W Gminnym Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Wójta uczestniczyło 6 drużyn:

**1) Pruchnik Miasto I miejsce**
**2) Pruchnik Osiedle**
**3) Pruchnik Oldboys**
**4) FC Świebodna**
**5) Jodłówka III miejsce**
**6) Kramarzówka II miejsce**

Wszystkie drużyny zaprezentowały wysoki poziom gry oraz wysoką kulturę sportową,

**13.07.09** – spotkanie z Panem Grzegorzem Szymkiewiczem z firmy Meritum z Krakowa w sprawie tworzenia parków wiatrowych na terenie naszej gminy,

W tym dniu rozstrzygnięto przetarg na modernizację oświetlenia ulicznego w Hawłowicach,

**14.07.09** - spotkanie z przedstawicielami Inżynierii Rzeszów – Prezesem Zarządu Panem Jerzym Żyłą oraz Naczelnym Inżynierem Budów Panem Andrzejem Sową w sprawie podpisania umowy na rozbudowę oczyszczalni ścieków w Pruchniku do przepustowości 630 m³/d.
Termin:
Rozpoczęcie z dniem przekazania placu budowy tj. w sierpniu 2009r., zakończenie do 28 grudnia 2010r.
Razem wartość zadania netto 3 mln 420 tys. zł.

**15.07.09** – z rąk V-ce Premiera Grzegorza Schetyn otrzymano promesę dla gminy Pruchnik na usuwanie skutków klęsk żywiołowych w wysokości 300 tys. zł. Promesę chcemy przeznaczyć na wykonanie nawierzchni drogowej na drodze Hawłowice - Czudowice.
W tym dniu odbyło się posiedzenie Komisji Rewizyjnej Rady gminy Pruchnik.
Temat: Wysłuchanie informacji dotyczącej wykorzystania środków pieniężnych z budżetu gminy przeznaczonych na pomoc społeczną.
W tym dniu podpisano również umowę na budowę boiska „Orlik"

**16.07.09**–udział w jubileuszu 25-lecia proboszczowania ks. kan. Józefa Misztala w Rozborzu Okrągłym.
W tym samym dniu podpisano umowę na remont drogi transportu rolnego,

**17. 07.09** –udział wspólnie z Panią Jadwigą Kłopot Kier. USC w Galerii pod Gontem **w jubileuszu 50- lecia pożycia małżeńskiego Państwa Anny i Zbigniewa Bratkowskich z Pruchnika, Elżbiety i Zdzisława Szkoły z Pruchnika, Zofii i Edwarda Fudali ze Świebodnej, Zofii i Stanisława Flak z Pruchnika Górnego, Teresy i Mariana Babiś za Świebodnej,**

**19.07.09** – w Szkole Podstawowej Nr 1 w Pruchniku została przeprowadzona przez Klub MDK PCK „Strażak" na czele z jej Prezesem Krzysztofem Zaleskim XVIII Akcja Honorowego Krwiodawstwa. Krew oddało 38 osób w ilości 17 litrów, łącznie podczas wszystkich 18. akcji oddano 402 litry krwi.
Krew z ostatniej akcji została przekazana dla 3 letniej Majki Piszczałki, która przebywa w klinice Hematologii we Wrocławiu,

**19.07.09** –udział w Gminnych Zawodach Sportowo-Pożarniczych, które odbyły się na stadionie sportowym w Pruchniku.
W zawodach wzięło udział 10 drużyn pożarniczych, nie brała udziału jednostka OSP z Rozborza Okrągłego.
**I miejsce OSP Kramarzówka – 119,14 pkt,**
**II miejsce OSP Pruchnik II - 120,67 pkt,**
**III miejsce OSP Rozbórz Długi - 121,08 pkt,**
**IV miejsce OSP Jodłówka - 122,47 pkt,**
**V miejsce OSP Jodłówka Parcelacja - 127,41 pkt,**
**VI miejsce OSP Pruchnik I - 129,00 pkt,**
**VII miejsce OSP Rzeplin - 131,46 pkt,**
**VIII miejsce OSP Pruchnik III - 145,39 pkt,**
**IX miejsce OSP Hawłowice - 149,37 pkt,**
**X miejsce OSP Świebodna - 152,99 pkt.**
Wszystkie drużyny biorące udział w zawodach zaprezentowały wysoki poziom wyszkolenia,

**19. 07.09** – odbyły się wybory sołtysa w miejscowości Pruchnik Dolny.
Kandydowało 6 osób.
W wyniku przeprowadzonych wyborów kandydaci otrzymali następujące ilości głosów:

1) Pani Anna Buryło uzyskała 46 głosów,
2) Pan Józef Chmielecki – 41 głosów,
3) Pan Józef Drapała – 15 głosów,
4) Pan Piotr Dzień – 65 głosów,
5) Pan Kazimierz Kamiński – 55 głosów,
6) Pan Tadeusz Kubas – 191 głosów.

**Tym samym sołtysem sołectwa Pruchnik Dolny wybrano Pana Tadeusza Kubasa.**
Gratulujemy!
Na podkreślenie zasługuje fakt, że uprawnionych do głosowania było 1 762 osoby, w wyborach wzięło udział 415 wyborców co stanowi 23,5% uprawnionych do głosowania,

**20. 07.09**- rozstrzygnięto przetarg na dostawę betonu na remont dróg gminnych na terenie gminy Pruchnik najkorzystniejszą uznano ofertę firmy Sanakiewicz Sp. z.o.o z siedzibą w Szówsku ul. ks. Czartoryskich 29.
W tym samym dniu odbył się przetarg na remont drogi transportu rolnego w Pruchniku na działce nr 1810 (droga do Pana Paprockiego),

**21. 07.09** – wspólnie z Panem Piotrem Kociubą Wójt Gminy odbył spotkanie z nowym zarządem LKS „Start" Pruchnik.
Temat: Funkcjonowanie LKS „Start" Pruchnik w sezonie piłkarskim 2009/2010.
W tym dniu podpisano umowę na modernizację oświetlenia w Hawłowicach oraz ogłoszono przetarg na wykonanie nawierzchni z kostki przy remizie OSP 3 w Pruchniku,

**23. 07.09** - odbył się przetarg na modernizację linii oświetlenia ulicznego w Hawłowicach oraz ogłoszono przetarg na remont drogi gminnej Hawłowice -Czudowice,

**27.07.09 – W tym dniu na grobie gen. Marka Papały gościliśmy 9 osobową delegację z Tatarstanu (Republika Radziecka) w ramach Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji.** Delegacji przewodniczył Podkarpacki Komendant Policji insp. Józef Gdański, Komendant Powiatowy Policji w Jarosławiu Janusz Dymek, Kierownik Komisariatu Policji w Pruchniku i Wójt Gminy.

**29.07.09** w Urzędzie Gminy Pawłosiów odbył się cykl spotkań informacyjno-szkoleniowych dla przyszłych grup rybackich w ramach działania LGD „Z tradycją w nowoczesność w Pawłosiowie". Jest to projekt agrolinii zlecony do realizacji przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.
Odbyło się posiedzenie Komisji Społecznej Rady Gminy Pruchnik. Tematem posiedzenia było omówienie wyników rozgrywek piłkarskich (zakończenie sezonu 2008/2009). Spotkanie z Prezesami LKS-ów działających w gminie oraz omówienie pracy Gminnego Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Pruchniku i Gminnej Biblioteki Publicznej.

**5. 08.09** - przeprowadzono postępowanie przetargowe na: „Budowę nawierzchni z kostki granitowej na płycie Rynku w Pruchniku" w wyniku tego postępowania jako najkorzystniejszą uznano ofertę firmy Tadeusz Popek i Syn.

**13.08.09** – rozstrzygnięto przetarg na : „Wykonanie nawierzchni z kostki brukowej oraz ogrodzenia z elementów Remizy OSP nr 3 w Pruchniku„. W przeprowadzonym postępowaniu przetargowym jako najkorzystniejszą uznano ofertę firmy: Roboty Budowlano – Drogowe GRANIT z Zarzecza.

**17.08.09** - został rozstrzygnięty przetarg na: „ Remont drogi gminnej Hawłowice do Czudowic na działkach 69/1, 100, 184, 185/2". Jako najkorzystniejszą uznano ofertę firmy – Budowa Dróg i Mostów – Józef Babiś z Jarosławia.

**23.08.09** – odbyły się Dożynki Wiejskie w Rozborzu Długim.

**13.09.09-** odbyły się Dożynki Gminne w Kramarzówce.

## WYDARZENIA KULTURALNE

### 05.07.2009 XIV Zlot Rowerowy

Na starcie maratonu stanęło **189** zawodników. Natomiast w zawodach Cross Country uczestniczyło **64** zawodników.

Tegoroczny Zlot odbył się pod honorowym Patronatem Komendanta Głównego Policji nadinspektora Andrzeja Matejuka oraz Komendanta Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyślu płk Dominika Tracza.

Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wiekowych otrzymali dyplomy, medale, puchary, nagrody rzeczowe. Uczestnicy maratonu na 56 Mega i 84 Giga km otrzymali gadżety - torby lodówki, statuetki, nagrody ufundowane przez Gminę Pruchnik, Starostwo Powiatowe w Jarosławiu, oraz nagrody pieniężne ufundowane przez sponsorów.

### 23.08.2009 VII Jarmark Sztuki Ludowej „PRUCHNICKIE SOCHACZKI"

W Jarmarku udział wzięło 16 twórców ludowych. Na rozstawionych w pięknej scenerii zabytkowego Rynku kramach można było podziwiać i kupować wyroby rękodzielników z całego Podkarpacia a także z województwa lubelskiego. Zachwycały wykonane na szydełku serwety, misternie haftowane krzyżykami obrusy, ozdobne witraże, gobeliny, rzeźby i malowane obrazy o różnej

tematyce. Nie zabrakło również kompozycji kwiatowych z kolorowej bibuły, szklanej biżuterii.

Widzowie mogli podziwiać rękodzieła garncarza, poznać warsztat pracy rzemiosła tkackiego , a także uczestniczyć przy tworzeniu aniołów rzeźbionych w drewnie.

Tajemnice techniki ręcznego wytwarzania naczyń z gliny zademonstrował Pan Jan Kot z Medyni Głogowskiej. Przy kramie garncarza można było poznać sposób wykonywania naczyń na kole garncarskim napędzanym siłą mięśni ludzkich ,a także dowiedzieć się jak powstają naczynia.

Pani Magdalena Sielecka wraz z Tkacką Młodzieżową Grupą Gama z Hrubieszowskiego Domu Kultury prezentowała tajniki rzemiosła tkackiego.

Przy kramie Pana Antoniego Łuczka można było przekonać się, jak powstają słynne Bieszczadzkie Anioły. Dzieci bardzo chętnie same pod okiem Pana Antoniego próbowały „dłubać" w drewnie.

Ciekawe prace, wykonane z różnych materiałów i różnymi technikami podczas terapii zajęciowej, prezentowali podopieczni Środowiskowych Domów Samopomocy z: Cieszanowa, Sośnicy, Bachórca, Sieniawy. Ustrzyk Dolnych i Pruchnika. Podopieczni ŚDS z Pruchnika przygotowali pokaz wyrobów z wełny filcowanej na sucho i mokro.

Na Jarmarku można było również kupić smakowite miody i wyroby z pszczelego wosku, a także spróbować regionalnych produktów kulinarnych.

Jarmarkowi towarzyszyły VI Spotkania Kabaretów Wiejskich i z Małych Miasteczek. Liczne zgromadzonej publiczności nasycone humorem programy artystyczne zaprezentowały kabarety z Gorliczyny, Huciska Jawornickiego, Kisielowa i Grzęski.

**Dużym zainteresowaniem cieszyło się tłoczenie monety okolicznościowej „1 PRUCHNIK"**

Organizatorzy zadbali także o inne atrakcje dla przybyłych. Można było wziąć udział w loterii fantowej, posłuchać recitalu akordeonowego w wykonaniu Macieja Olszańskiego, kwartetu smyczkowego „Volare", zespołu wokalno instrumentalnego „Baniaczki" z Jodłówki. Oczywiście, nie zabrakło przebojów w wykonaniu zespołu wokalnego „Equale" z GCKSiT.
Wieczorem odbył się koncert zespołu „Eden Express" zakończony pokazem sztucznych ogni.

A. Młynarz, H.Wojdyło

**20 września zespół Pieśni i Tańca „PRUCHNIK" oraz zespół wokalny EQUALE" koncertował na Dożynkach Powiatowych w Radymnie.**

# DZIŚ – A PRZED WIEKAMI

Grzebiąc w starych, ponad stuletnich protokołach z posiedzeń rady gminnej w Pruchnik w mieście, dowiedzieć się można czym zajmowała się ona w dniu 11 marca 1908r.

„Przewodniczący odczytuje okólnik Wydziału pow. w Jarosławiu, że ustawą z dn. 15.V.1907r. 1.dz.ust.kraj. z 22/7 1907 cz. X N°- 55,56,57 wprowadzono zakaz pokrywania dachów słomą, trzciną lub szuwarem, a równocześnie nakazano krycie dachu materiałem ogniotrwałym i że w ciągu 10 lat, licząc od wejścia w życie ustawy, wszystkie dachy pokryte nie ogniotrwałym materiałem, mają otrzymać pokrycie materiału ogniotrwałego.

Na umożliwienie krycia dachów materiałem ogniotrwałym tak nowych budowli, jak niemniej wymiany starego nie ogniotrwałego na nowe ogniotrwałe – ustanowił wysoki Sejm Krajowy fundusz pożyczkowy dla Reprezentacji powiatowych. Z funduszu tego udzielał będzie wydział powiatowy bezprocentowych, w 10 latach zwrotnych, pożyczek dla ubogiej ludności włościańskiej i małomiasteczkowej – za poręką Rady gminnej.

Rada gm. przyjęła do wiadomości powyższą ustawę!

Aż łza się w oku kręci, gdy porówna się troskę ówczesnych władz o los mieszkańców, z dzisiejszą rzeczywistością. Weźmy dla przykładu te nieszczęsne dachy, o stanie których debatowali radni. Widzimy, że władze (a był to okres, gdy Galicja w tym i Pruchnik, znajdowały się pod zaborem austriackim) przejmowały się losem Pruchniczan i śpieszyły im, w miarę możliwości, z finansową pomocą.

Przez stulecie sytuacja zmieniła się o tyle, że większość drewnianych, zlokalizowanych w Rynku domów, uznano za zabytkowe i podlegają nadzorowi konserwatora. Tym samym ich przebudowa, remonty itp. muszą odbywać się pod jego kontrolą.

Najwięcej kłopotów sprawia pokrywanie zabytkowych obiektów takim dachem, który zadowoli wymagania władz konserwatorskich i architektury.

Rozmawiając z osobami remontującymi te domy wyczuwało się, że stawiane wymagania (gonty, blacha arkuszowa) ze względu na koszty, są dla nich nie do zrealizowania. Tutaj nie powinno być skrajności, a wprost przeciwnie, potrzebny jest daleko posunięty kompromis, wzajemne ustępstwa i ostateczne ustalenie stanowisk. Trzeba się wczuć w położenie tych osób, którym w czasie każdego większego deszczu, strumienie wody leją się na głowę, zalewają dobytek, a nawet woda deszczowa przenika do instalacji. Może to spowodować spięcia i wszelkie związane z tym nieszczęścia, których boję się nawet wyszczególniać. Dlatego każde zgłoszenie remontu powinno być, po wszechstronnym omówieniu sprawy z właścicielem, udzieleniu mu stosownych rad i wskazówek – załatwione bez zbytniego przeciągania sprawy.

Remontujący – o ile nie otrzymuje wsparcia finansowego (jak to kiedyś z pruchnickimi zabytkami bywało) winien liczyć na fachowe doradztwo, alternatywne propozycje i szybką decyzję. Nie należy ludzi chcących je ratować na własny koszt „karać", poprzez piętrzenie przed nimi trudności i zniechęcać ich. Na swoje nieszczęście nabyli oni dom – uznany za zabytkowy – a jego stan, zamiast swym wyglądem przynosić chlubę – szpeci ogólny wygląd Rynku.

O ile sobie przypominam to w Pruchniku domy kryte były różnymi materiałami: słomą, gontami, blachą, dachówką, eternitem i papą (widać to na załączonych zdjęciach). Niekiedy stanowiło to powód kpin, że właściciel domu którego dach pokryto papą, uważany był za „mieszczana pod papierowym dachem".

Faktem było, że większości z tych domów w czasie ulewy, brakowało naczyń do „łapania" wody z przeciekających dachów. Widać – tradycja ta przetrwała do czasów dzisiejszych.

Po wielkim pożarze w 1904r., w czasie którego spłonęła cała północna pierzeja Rynku, przystąpiono do wymiany dachów na ogniotrwałe. Mimo bolesnej dla miasta i jego mieszkańców nauczki, przeszło 100 lat po tym tragicznym wydarzeniu, w dalszym ciągu preferowane są nie ogniotrwałe pokrycia zabytkowych budynków. Czy czekamy na – ODPUKAĆ! powtórkę tragedii sprzed wieku? Czy dzisiejsi decydenci wezmą za to ODPOWIEDZIALNOŚĆ? U nas bezpieczeństwo przeciwpożarowe znacznie odbiega od tego, jakie jest zastosowane w skansenach.

Istniejące już domy kryte gontem, w zupełności powinny wystarczyć by przypominać o tym, jak kiedyś

w Pruchniku budowano. Pozwólmy mieszkańcom zabytkowych domów pokrywać dachy w sposób nawiązujący do dzisiejszej technologii – trwalszej i bezpieczniejszej od tradycyjnych gontów lub drogiego (robocizna) krycia blachą arkuszową.

O ile ta propozycja – z różnych względów – nie może być przyjęta, mam jeszcze jedną, z którą się chętnie podzielę z Panią konserwator – o ile wyrazi tym zainteresowanie.

Aktualnie polskie radio ogłosiło plebiscyt dla instytucji lub organizacji, które rozwiązały lub rozwiążą jakiś istotny problem. Sądzę, że przyjęcie mojej propozycji i jej zrealizowanie, rozwiąże problem krycia zabytkowych, drewnianych budynków nie tylko w Pruchniku i województwie, ale i na terenie kraju, gdzie istnieją podobne potrzeby.

Trzeba przerwać to błędne koło i uczynić wszystko, by wadliwe przepisy lub ich niewłaściwe stosowanie hamowały rozwój i upiększanie Pruchnika.

Uregulowania i usprawnienia wymaga – moim zdaniem – sprawa budowy ogrodzeń. Co prawda, do ich postawienia wystarczy tylko pisemne zawiadomienie urzędu o chęci jego wykonania i gdy w określonym terminie nie otrzymujemy sprzeciwu, możemy przystąpić do budowy.

Wydaje mi się, że w takim miejscu jak pruchnicki Rynek, każdorazowo, kompetentna władza winna uzgodnić z zainteresowanym kształt ogrodzenia, materiały z jakich będzie wykonane itp. Pozwoli to uniknąć sytuacji, gdy po wystawieniu ogrodzenia wnoszone są zastrzeżenia lub wydawane polecenie jego rozbiórki. Ustalmy jednoznacznie, jak powinno wyglądać ogrodzenie przy zabytkowych domach i z czego ma być wykonane, i tego przestrzegajmy. Pozwoli to uniknąć w przyszłości kłopotliwych i kosztownych konsekwencji, bo u nas jest jak w tej fraszce: „Ktoś nie dopatrzy, ktoś przekroczy i tak się to wszystko w Pruchniku toczy."

Władze architektury w swej działalności i trosce o wygląd Rynku są niekonsekwentne. Jednym stawiają wysokie wymagania, a innym pozwalają na budowanie architektonicznych potworków, nie komponujących się w żadnym wypadku z zabytkową zabudową.

Czy w Pruchniku – przy wznoszeniu nowych domów – nie należałoby wprowadzać elementów nawiązujących do dawnej tradycji budowlanej? Takich chociażby jak: kształt dachów, namiastek podcieni, wnęk, daszków i kolumienek nad wejściami oraz ażurowych balustrad i ozdób elewacji? Wprowadzenie tych elementów do już wybudowanych domów, a na przyszłość opracowanie kilku projektów – projektów w nawiązaniu do tradycji – uczyniłoby Pruchnik jeszcze piękniejszym i ciekawszym architektonicznie.

*Jerzy Lizak*

## Historia z lamusa

W zbiorach Muzeum Parafialnego w Pruchniku znajdują się eksponaty, których dzieje, czasem zapomniane, ale ciekawe chcemy przybliżyć naszym Czytelnikom.
Oto przed nami – Mszał Rzymski.

Mszał Rzymski (łac. Missale Romanum) - najważniejsza księga liturgiczna w Kościele katolickim obrządku rzymskiego, zawierająca teksty stałych i zmiennych części Mszy. Mszał zawiera wskazówki potrzebne do sprawowania tej Najświętszej Ofiary oraz dotyczące szczególnych celebracji związanych z poszczególnymi obchodami i okresami roku liturgicznego.

Mszał Rzymski podzielony jest na rubryki (łac. ruber - czerwony) i nigryki (łac. niger - czarny). Rubryki zawierają komentarze lub wskazówki dla celebransów, które nie są odczytywane podczas Mszy św. Nigryki zawierają teksty np. formularzy mszalnych, prefacji, modlitw, itp., które są przeznaczone do odczytania podczas sprawowania eucharystii.

Na pierwszych stronicach Mszału znajduje się „Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego" (w skrócie OWMR), czyli normy dotyczące wszystkiego, co związane jest ze sprawowaniem mszy. Po OWMR następują formularze mszalne roku liturgicznego, ułożone w kalendarzowym porządku niedziel i świąt, wśród których szczególne miejsce zajmują obchody Triduum Paschalnego.

Po formularzach swoje miejsce mają „Obrzędy Mszy Świętej". I tak kolejno: obrzędy wstępne, liturgia słowa, liturgia eucharystyczna, obrzędy zakończenia.

Na kolejnych stronicach znajdują się formularze mszalne w mszach o świętych i świętach oraz uroczy-

stościach ruchomych. Następnie występują formularze mszalne w mszach obrzędowych, okolicznościowych, wotywnych, itp. Na końcu Mszału Rzymskiego dla Diecezji Polskich dodatkowo zamieszczono teksty liturgii mszy w języku łacińskim oraz kilka podstawowych formularzy mszalnych w tym języku.

# Moje hobby

Nazywam się Justyna Kroczek. Obecnie uczęszczam do klasy maturalnej w Zespole Szkół Spożywczych, Chemicznych i Ogólnokształcących im. Marii Curie - Skłodowskiej w Jarosławiu.

Mam wiele zainteresowań, aczkolwiek najbardziej lubię sport. Moje hobby to tenis stołowy, do którego zamiłowanie obudziło się we mnie już w szkole podstawowej.

Gdy miałam 12 lat, pierwszy raz pojechałam na szkolne zawody w tenisie stołowym, wraz z koleżanką, zajęłyśmy pierwsze miejsce i właściwie od tego się zaczęło. Później przez cały cykl nauczania w podstawówce, gimnazjum oraz szkole średniej brałam udział w szkolnych turniejach tenisa.

Jeśli chodzi o osiągnięcia, to najwyższe, jakie udało nam się zdobyć ( zawody szkolne zakładają udział dwóch zawodniczek ), to 5 miejsce na szczeblu wojewódzkim.

Wyjazdy na indywidualne zawody sportowe zaczęłam dopiero w gimnazjum. Bardzo pomógł mi wówczas pan mgr Edward Brzuchacz, który woził mnie i kilka innych osób na tego typu spotkania. Również tam spotkałam pana Waldemara Wańkowicza, który poświęcał mi swój wolny czas, organizując treningi, dzięki którym rozwijały się moje umiejętności i wzrastała wiedza na temat tenisa.

Od tamtego czasu, co roku biorę udział w gminnych, powiatowych i wojewódzkich zawodach w tenisie stołowym.

W 2004 roku zdobyłam pierwsze miejsce w Powiatowych Halowych Igrzyskach Mieszkańców Powiatu Jarosławskiego w kategorii kobiety - open. W 2008 roku zostałam mistrzynią szkoły w kategorii dziewcząt, a w kategorii open zajęłam drugie miejsce. Przegrałam tylko z rok starszym chłopcem, który również reprezentował naszą szkołę na zawodach.

Jak dotąd największym moim osiągnięciem, jest zdobycie trzeciego miejsca w IX Podkarpackiej Olimpiadzie w Tenisie Stołowym.

W zimie są organizowane w Rzeszowie rozgrywki Tenisa Stołowego w ramach ligi TKKF. Jest to cykl sześciu turniejów, na których zawodnicy zbierają punkty.Za każdy turniej otrzymuje się punkty adekwatne do zdobytego miejsca. Na ostatnim turnieju odbywa się podliczanie wszystkich zdobytych punktów i uroczyste wręczenie nagród. W tegorocznych rozgrywkach zdobyłam drugie miejsce i otrzymałam okazałą statuetkę.

Oprócz zawodów na terenie naszego województwa, biorę udział w różnych turniejach organizowanych poza obrębem Podkarpacia. Ostatnio zajęłam pierwsze miejsce w Otwartych Amatorskich Mistrzostwach w Tenisie Stołowym „Sandomierz - 2008", zorganizowanych z okazji 90. Rocznicy Odzyskania Niepodległości.

Myślę, że warto mieć hobby, zwłaszcza, jeśli jest ono związane z aktywnym uprawianiem sportu. Daje to ogromne emocje, wiele radości, pozwala na utrzymanie zdrowego trybu życia, jak również na zawodach i różnego typu spotkaniach, można poznać wielu wspaniałych i interesujących ludzi, co poszerza horyzonty. Z drugiej zaś strony, puchary i medale są świetną ozdobą i pasują do każdej szafki. Na mojej, na chwilę obecną, znajduje się 8 pucharów i statuetek oraz 3 medale. Znajomym bardzo się podobają. Mam nadzieję, że w przyszłości mój „arsenał" nieco się powiększy, ale jak na razie, pozostaje to w kwestii *marzeń*.

*Justyna Kroczek*

# *Wspomnienia są jak perły*

Minęły już wakacje i czas letnich urlopów, a nam, pielgrzymom do Włoch, wciąż pozostają świeże wspomnienia. Tego się nigdy nie zapomni! Kroczyć śladami świętych i błogosławionych to wielkie przeżycie, a jeszcze większe uczyć się świętości u źródeł.

W dniach od 16 do 22 sierpnia br. nasze stowarzyszenie zorganizowało nie po raz pierwszy, ale już kolejny raz, wycieczkę -pielgrzymkę do Włoch.

W pierwszych dniach pobytu zwiedzaliśmy Watykan i Rzym. Brak słów, aby opisać przeżycia ze spotkania w grotach watykańskich przy grobie naszego umiłowanego Ojca Św. Jana Pawła II.

Towarzyszyły nam łzy szczęścia i gorąca modlitwa. Mieliśmy szczęście, mogliśmy się zatrzymać dłużej na tej modlitwie. Wyszliśmy ubogaceni, szczęśliwi z różańcami w rękach otartymi o płytę nagrobną. Nikt nas nie poganiał.

"-Ojcze Święty, Ty wiedziałeś, że chcemy Ci powierzyć nasze troski i dałeś nam taką szansę! To właśnie tu, w bazylice Św. Piotra, uświadomiliśmy sobie ogrom odpowiedzialności i obowiązków, jakimi byłeś obciążony "

Dziś z dumą pochylamy głowy i zginamy kolana

wdzięczni Bogu, że nasza grupa z Pruchnika i okolic dotarła szczęśliwie na to święte miejsce.
W pełnym zachwycie podziwialiśmy piękną architekturę i sztukę wszystkich większych bazylik w Rzymie: Św. Jana na Lateranie, Matki Bożej Większej, Św. Pawła za Murami.
Każda z nich to nie tylko wielkie dzieło znanych artystów, ale też wielki dom modlitw w różnych językach. Urzekające są piękne kasetonowe sufity, misternie wykonane posadzki i mozaiki, rzeźby.
W bazylice Św. Jana na Lateranie ozdobą są piękne olbrzymie posagi wszystkich apostołów, a w bazylice Św. Pawła za Murami emanuje spokój i duch modlitwy, gdzie ze ścian spogląda na nas poczet wszystkich papieży, wśród których nasz wzrok odszukuje Jana Pawła II.

Zwiedziliśmy bardzo dużo innych zabytków np. Koloseum, Łuk Konstantyna, Forum Romanum, Kapitol, Panteon, Zamek Anioła i znane place z fontannami i schodami.
Rzym w sierpniu jest upalny, ale mniej zatłoczony, gdyż rzymianie wyjeżdżają na urlopy, dlatego szybciej i łatwiej można poruszać się po mieście. A my raczyliśmy się mrożonymi napojami, lodami i chłodziliśmy się przy fontannach.

W kolejnym dniu -San Giovanni Rotondo i tu już nie czuje się upału tylko wielkiego ducha Ojca Pio. To wielki święty współczesny. Tak wielki, że sięga nieba. Przy jego trumnie gromadzą się tłumy pielgrzymów oddających Mu cześć i wypraszających łaski. Kroczyć po posadzkach, dotykać ścian, widzieć ołtarz, przy którym odprawiał mszę św., konfesjonał i Jego samego w oszklonej trumnie, niezmienionego od 41 lat po śmierci - to prawdziwy cud.

W naszej grupie było wiele osób doświadczonych przez życie i tych, którzy już wiele Ojcu Pio zawdzięczają. Słowa próśb i podziękowań osobiście powiedzianych przy trumnie - to najszczęśliwsze przeżycie dla każdego. Jeszcze wieczorem udało nam się uczestniczyć w nabożeństwie różańcowym. Co za przeżycia! Jakby ktoś dodał nam skrzydeł!

Ubogaceni jechaliśmy na kolejne ważne dla Polaków miejsce historyczne - Monte Cassino. Klasztor Św. Benedykta i cmentarz żołnierzy polskich.

W 70-tą rocznice wybuchu II wojny światowej, możemy pochylić głowy nad mogiłami tych, którzy walczyli o wolną Polskę na dalekiej obczyźnie, złożyć kwiaty i zapalić znicze. To była dla nas wielka chwila, szukaliśmy swoich bliskich, modliliśmy się przy grobie śp. Kazimierza Sęka z Woli Węgierskiej.

I takie same przeżycia na równie wielkim cmentarzu żołnierzy polskich w Loreto.
W Loreto zwiedzaliśmy sanktuarium Świętego Domku Matki Bożej z Nazaretu.
W ciasnym wnętrzu starego domku odczuwa się ducha pokory ... "Oto Ja Służebnica Pańska...".
Z Litanią Loretańską na ustach opuszczaliśmy to wielkie i święte miejsce.
A potem Asyż i Padwa i wielcy święci: Św. Franciszek i Św. Antoni.
Asyż przyjmuje nas "chłodem" kamienic i wąskich uliczek. Chciałoby się rzec, że czas tu jakby się zatrzymał. Ale tętni życiem licznych pielgrzymów przybyłych do grobu Św. Franciszka.
My też dotykamy kamieni grobu Świętego, a w bazylice Matki Bożej Anielskiej nawiedzamy Domek Świętego Franciszka- Porcjunkula i poznajemy szczegóły życia Świętego.
Zatrzymujemy się pod tablicą upamiętniającą spotkanie ekumeniczne głów kościołów z 1986r zorganizowane przez papieża Jana Pawła II poświęcone pokojowi na świecie. Na początku września br. takie spotkanie odbyło się w Krakowie z inicjatywy kardynała Stanisława Dziwisza.

Kolejne miejsce święte to Padwa - dotykamy sarkofagu Św. Antoniego. To święty nie tylko od zaginionych rzeczy, ale wielki święty, za którego orędownictwem dzieje się do dzisiaj wiele cudów. Pobyt w tym świętym miejscu dostarczył nam nie tylko przeżyć duchowych, ale podziwialiśmy kolejną świątynię, jej styl architektoniczny i piękne kaplice boczne m.in. kaplicę z relikwiami Świętego i kaplicę polską.

Ostatni dzień spędzaliśmy nad Adriatykiem i już od rana - bo woda jest tam bajecznie ciepła- kąpaliśmy się i plażowaliśmy. Aż żal było odjeżdżać.Za pośrednictwem naszej Redakcji pragnę wszystkim uczestnikom podziękować za stworzenie miłej i sympatycznej atmosfery, stanowiliśmy wyjątkową zintegrowaną wspólnotę.

*Aleksandra Wdowik*

Monte Cassino

Cmentarz Żołnierzy Polskich na Monte Cassino

# Tego się nigdy nie zapomni!

Grób Ojca Św. Jana Pawła II

Modlitwa na Cmentarzu Żołnierzy Polskich

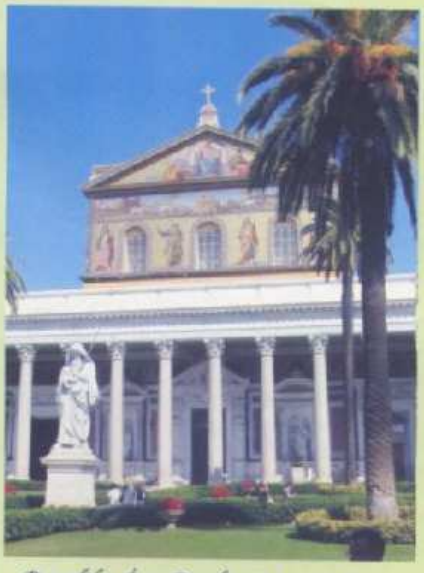

Bazylika Św. Pawła za murami

Bazylika Św. Jana na Lateranie

Bazylika Św. Antoniego w Padwie

Foto. Barbara Wdowik

# 5 lipca 2009
# XIV ZLOT ROWEROWY

**WYDAWCA: STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ**
**Zespół Redakcyjny:** Maria Gwizdała, Zofia Rolewska, Krystyna Sowińska, Halina Wojdyło, R. Mazur.
Współpracownicy: Stanisław Górski, Stanisław Olszański, T. Czaczkowski, K. Łuc, St. Wojdyło.
**Adres Redakcji: 37-560 Pruchnik, Gminne Centrum Kultury Sportu i Turystyki, ul. Ks. B. Markiewicza 20, tel. 628 80 65**
Informator Regionalny finansowany przez Urząd Gminy w Pruchniku
**Komputerowe opracowanie graficzne, druk:**
**Drukarnia Kolor-Druk, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel.: 621 62 31, e-mail: kolordruk@onet.pl**